

# WIADOMOŚCI BIAŁOSTOCKIE



GAZETA · PORANNA · DLA · WSZYSTKICH



Czwartek 20 kwietnia 1939 r. Nr. 108

## Bulgaria odzyska stracone ziemie

### i przystąpi do paktu przeciw państwu „osi“

#### Rumunia, Jugosławia, Grecja i Turcja idą na największe ustępstwa

LONDYN. Według wiadomości otrzymanych z Białogrodu, a nie potwierdzonych dotychczas oficjalnie, członkowie Ententy Bałkańskiej: Jugosławia, Rumunia, Grecja i Turcja miały dojść do porozumienia,

na mocy którego zaoferują Bułgarii zwrot pewnych terytoriów wzamian za przystąpienie Bułgarii do Ententy Bałkańskiej.

Jugosławia gotowa jest oddać Bułgarii obszary, zamiesz-

kałe przez 20.000 Bułgarów, Rumunia 7 wsi w Dobrudży,

Turcja kilka gmin w okolicy Adrianopola, zaś Grecja wolną strefę w porcie w Salonikach.

Główną trudność stanowi obecnie żądanie Bułgarii przekazania terytoriów tych natych-

miast, jako dowód dobrej woli, podczas gdy państwa Ententy gotowe są na udzielenie tych koncesji dopiero po daniu przez Bułgarię gwarancji pokojowych i po przystąpieniu do Ententy.

### Koncentracja floty angielskiej w pobliżu Malty

MALTA. Cała angielska flota śródziemnomorska skoncentrowana jest obecnie w pobliżu Malty.

W porcie La Valetta stoją o-

becnie 4 pancerniki, 1 lotniskowiec, 6 krążowników, 39 kontrtorpedowców, 7 łodzi podwodnych oraz szereg jednostek pomocniczych.

### Bukareszt docenia znaczenie spotkania min. Becka z min. Gafencu

BUKARESZT. Uwaga kół politycznych Rumunii skupia się na podróży min. Gafencu. Cała prasa dzisiejsza podaje na czołowych miejscach obszernie artykuły o wczorajszym spotkaniu min. Becka z min. Gafencu, podkreślając, że wymagana zgoda między kierownikami polityki zagranicznej dwóch wspomnianych krajów jest, zwłaszcza w obecnej sytuacji, potrzebna i pożyteczna. Jeżeli chodzi o wizytę berlińską min. Gafencu, komentarze prasowe nacechowane są w

dalszym ciągu dużą ostrożnością i rezerwą.

## Flota niemiecka na Atlantyku

### wróżyć ma całkowite odprężenie w sytuacji wojennej Europy

LONDYN. Według nadchodzących wiadomości eskadry floty niemieckiej, udające się na manewry na Oceanie Atlantyckim opuściły bazy w Kolonii, Emden i Wilhelmshaven ubiegłej

nocy. Wszystkie jednostki spotkały się w okolicy Helgolandu i razem skierowały się na południe.

Część floty niemieckiej, która wypłynęła na te manewry składa się z 40 jednostek i stanowi jedną piątą część siły morskiej Niemiec. W skład jej wchodzi: pancerniki „Deutschland” i „Graf von Spee”, 2 krążowniki, 6 kontrtorpedowców, 18 łodzi podwodnych oraz liczne statki pomocnicze.

„Evening Standard” uważa, że

wysłanie przez Rzeszę tak znacznej części swej floty na odległe wody, może być uważane za dowód pewnego odprężenia w sytuacji międzynarodowej.

Wskutek tego rokowania pomiędzy Londynem i Moskwą wydają się natrafiać na przeszkody natury zasadniczej.

### Warszawa wita owacyjnie naczelnego wodza Estonii i gościa Marszałka Smigłego-Rydzę

Wczoraj przed godz. 1-szą gen. Laidoner złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza. Przybywającego gen. Laidonera, przepasanego Wielką Wstęgą Orderu Orła Białego

przywitano hymnem narodowym a fińskim. Gen. Laidoner przeszedł w towarzystwie gen. Stachewicza przed frontem kompanii chorągwaniej z orkiestrą i sztandarem i złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza przy dźwiękach hymnu narodowego.

Podczas powrotu licznie zgromadzona publiczność na ulicach, zgotowała gen. Laidonero wi entuzjastyczne owacje.

### Kooling padł oo 6 miesięcy obłożenia przez Japończyków

SZANGHAJ. Znana miejsce wość kuracyjna i wypoczynkowa Kooling, która jest uważana za letnią rezydencję sfer cudzoziemskich Hankou, została zdobyta po 6-miesięcznym oblężeniu przez wojska japońskie. Główna kwatera wojsk japońskich w Chinach środkowych donosi, że niemal wszyscy chińscy obrońcy miasta zginęli.

### Niemiec-spieg rozstrzelany we Francji

PARYŻ. W Nancy rozstrzelano wczoraj o świcie 26-ego Franciszka Gruneberga z zawodu ogrodnika, skazanego w dniu 4 stycznia r. b. na śmierć za szpiegostwo. Aresztowany on był we wrześniu r. ub. na pograniczu francusko - niemieckim gdy zbierał informacje wojskowe.

## Narada na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu wczorajszym w obecności Pana Marszałka Rydza - Smigłego prezes rady ministrów gen. Sławoja Składkowskiego oraz p. wice-ministra inż. E. Kwiatkowskiego, którzy referowali o bieżących pracach rządu.

Subskrybowałeś już POZYCZKĘ OPL?

### Niepokojujące przygotowania Rzeszy na terenie Szlezwiaku

KOPENHAGA. Według wiadomości z niemieckiego Szlezwiaku władze wojskowe zarządziły rekwizycję wszystkich prywatnych samochodów i ciężarówek.

Oddziały robotników, prowadzonych z Czech, pracują nad budową podziemnych hangarów w pobliżu fortu wojskowego Flensburg.

### Kolektywny pakt bezpieczeństwa u'rudnia rokowania

MOSKWA. Sowieckie koła urzędowe śledzą z wielkim zain-

teresowaniem przebieg rozmów amb. Majskiego z lordem Halifaxem. Rząd sowiecki nie sprzecywał na razie swego stanowiska wobec inicjatywy angielskiej, jednak moskiewskie czynniki miarodajne w dalszym ciągu obstają przy dawnym projekcie komisarza Litwinowa kolektywnego paktu bezpieczeństwa.

### Daladier zabezpiecza

PARYŻ. Po zakończeniu posiedzenia rady ministrów, prezydent Lebrun odczytał 3 dekrety, mianujące 3-ech nowych francuskich gubernatorów generalnych, a mianowicie dla Madagaskaru, francuskiej Afryki zachodniej i francuskiej Afryki

interesów francuskiego imperium kolonialnego tymi przez rząd Daladiera dla zabezpieczenia interesów francuskiego imperium kolonialnego.

### Rozwiązanie

Komitetu Nieinterwencji LONDYN. Komisja główna komitetu nieinterwencji odbyła w dn. 20 b. m. posiedzenie, na którym nastąpił definitywny likwidacja agendy komitetu, po czym komitet nieinterwencji zostanie rozwiązany.

### Holandia przedłuża służbę wojskową

AMSTERDAM. Według wiadomości z kół oficjalnych rząd holenderski nosi się z zamiarem przedłużenia okresu czynnej służby wojskowej w Holandii z 11 miesięcy na 23 lub 24 miesiące.

Co o'powie 28 b. m.

## Hitler Rooseveltowi

LONDYN. Francuskie koła dyplomatyczne utrzymują, że odpowiedź kanclerza na apel Roosevelta da się streścić w następujących punktach:

- 1 Niemcy nie wezmą udziału w żadnej konferencji, w której uczestniczyć będzie Roosa,
- 2 Niemcy oświadczą, iż nie mają żadnych agresywnych zamiarów,
- 3 Niemcy nie mogą zaufać Stanom Zjednoczonym, gdyż obłędnie dane przez prezydenta Wilsona w 1918 roku nie zostały dotrzymane

**W sprawie procesu Julii Kucharskiej**

# Czy adwokatowa Kucharska zabiła brata?

Pierwsze trzy dni procesu Julii Kucharskiej dosadnie wykazały, że obrzuceni gnach oskarżenia, wytoczony siostrze zabitego, nie jest ulepiony z materiału, który można byłoby już dziś uznać za niewątpliwą. Poszczególne cegiełki są krucho i łamliwe, nie wytrzymują pod ciężarem, któremu na imię „postawione skrytobójstwo”.

Jest rzeczą dość charakterystyczną, że w budowie tego procesu przeciwko oskarżonej była... sama Kucharska.

Bo nie może wszak być pytane na jej korzyść, że od czasu śledztwa nie utrzymywała się przy przy jednym zdaniu. Poszczególne okoliczności były oświetlane przez nią w sposób różnorodny, czasem wręcz sprzeczny.

Kucharska z tych swoich własnych sprzeczności zdaje i zdawała sobie doskonale sprawę, przysmagając je zresztą bez zastrzeżeń, ale tłumaczyła to za pomocą niesłychanym napięciem nerwowym po aresztowaniu i niecierpliwością śledztwa.

Bez wątpienia każdy człowiek, nawet niewinny, staną-

cy pod obuchem sztutu morderstwa, może się szamać i chęć w sposób najbardziej trafiający do przekonania przekonać o swej prawdomówności i niewinności... ucieka się do kłamstwa.

Kłamstwo ma przeważnie jednak krótkie nogi, a przygodzone — prowadzi zazwyczaj na manowce, z których powrót jest bardzo trudny.

Pierwsze trzy dni procesu dały odpowiedź na kilka pytań.

Odpowiedziały na pytania, czy w ogóle w tych warunkach rodzinnych, w jakich żyła rodzina Gierszewskich i Kucharskich, można myśleć o bratobójstwie.

Niestety, proces odpowiedział na to pytanie raczej twierdząco. Stosunki rodzinne były opłakane. Pomijając już nawet okoliczności z najbardziej intymnej strony życia poszczególnych członków rodziny, trzeba uznać, że ta na zewnątrz szanowana rodzina żarła się od wewnątrz na wzajem.

Kucharska ani z matką, ani z bratem, ani z bratową nie żyła,

a raczej był ich ten stosunek do siebie wręcz wrogi.

Drugie pytanie również zostało rozstrzygnięte. Nie ulega wątpliwości, że inż. Gierszewski zginął z ręki mordercy.

A przecież początkowo w ogóle morderstwo wykluczano w ogóle.

Zbadani wczoraj świadkowie obrazowo opisali, że choć może i były pewne jakieś wątpliwości, ale tak nieznaczne, że ogólnemu przeświadczeniu o popełnionym samobójstwie nikt nie przeczył.

I choć telefon był odcięty, choć brak było klucza do gabinetu, w którym siedział przy biurku inż. Gierszewski, choć koło niego były płamy, choć z ust ciekła śluzowa pianina, choć posyjała świtek i trzymanie w rękach pióra były nienaturalne — nikt — ani policjanci, ani lekarz — nie ustalili z miejsca i stanowczo: zostało popełnione morderstwo.

Wprawdzie fakt ten nie budził wątpliwości, ale proces dotychczas nie odpowiedział na najważniejsze pytanie: czy Kucharska zabiła brata czy nie?

brata Kucharska telefonowała do adw. Zylbera, który prowadził jej już jedną sprawę, i powiedziała, że zmarł jej brat.

Kucharska mówiła może nie tymi słowami, ale wyraziła się: „Mój brat w tajemniczy sposób zmarł. Bądź pozbawiony został życia, bądź sam pozbawił się życia”.

Kucharska dodała, że w związku z tym udaje się do mieszkania brata.

Kucharska mówiła o konieczności załatwienia formalności spadkowych, wzmiankowała, że brat żył w skomplikowanych stosunkach z żoną.

Wówczas pierwszy adw. Zylber zapytał czy był rozwiedziony.

Kucharska zaprzeczyła i wtedy adw. Zylber dodał, że prawa żony nie ulegają zatem wątpliwości.

Kucharska nie kładła nacisku na to, jak i kiedy winno być załatwione postępowanie spadkowe. Mówiła tylko, że trzeba będzie je przeprowadzić.

Następną grupę świadków stanowili policjanci. Przd. Korczak był wieczorem dyżurnym w komisariacie, kiedy zgłosił się puźsiedzioborca pogrzebowy Marczewski, interweniując, by nie dokonywano sekcji zwłok.

Marczewski mówił, że rodzina Gierszewskich jest bardzo

religijna i boicznie odnosi się do sekcji. Jeśli sekcja nie da wyniku, to rodzina, która jest wysoko postawiona, będzie interweniowała.

Post. Ratajczyk, Swierczyński, Lipiński dyżurowali przy zwłokach. Wszyscy byli zdania, że popełnione zostało samo-bójstwo.

Post. Swierczyński otwierał drzwi, kiedy przybyła Kucharska.

Adw. Nowodworski: — Czy dzwoniła przy drzwiach wejściowych?

— Tak. Ja na dzwonek podszedłem do drzwi.

Adw. Drobniewski: Czy obserwował pan żonę zmarłego?

— Tak.

— Jak się zachowywała Gierszewska?

— Żona była bardzo przejęta, nie płakała, nie rozpacziała.

— A co mówiła starsza Gierszewska?

— Ze jej syn nawet nie mógł myśleć o samobójstwie.

Świadkowie ci wypytywali służącą Molendę.

Molenda m. in. mówiła, że pan umówił się telefonicznie z żoną na wieczór i śmiał się, że żona będzie sama piec kaczkę na kolację.

Post. Lipiński kategorycznie stwierdza, że starsza Gierszewska usilnie prosiła, żeby nie dokonywano sekcji zwłok.

## Dziwne zachowanie służącej

Korwód świadków rozpoczął wczoraj dr. Marian Korzybki, lekarz pogotowia prywatnego 5555. W 10 min. po telefonie był on na miejscu wypadku.

Właśnie słusarz kończył swoją pracę przy otwieraniu drzwi do gabinetu. Lekarz po skurczu szczęki i kończyn, stwierdził zgon. Podświadomie uważał wypadek za niepewny.

Jak zwykle w takich razach, zapisał pozycję zwłok i godzinę. Była właśnie godz. 14 m. 46. Badań wobec tego nie przeprowadził i polecił zawiadomić policję, zakazując, by zwłok ktokolwiek nie poruszył do czasu sporządzenia protokołu oględzin.

Rzucił okiem na podartą na kawałki receptę. Dojrzał wyraz „kali”. Pomyślał, że nastąpiło zatrucie ciankiem potasu („cyan kali”).

Wobec otoczenia powiedział, iż nastąpiło otrucie. W tym sensie sporządził świadectwo zgonu, stawiając w rubryce „pryczyna śmierci” obok słowa „otrucie” znak zapytania.

Nie wiedział, że recepta, której nie udało mu się skleić, zawierała bardzo niewinny środek, służący do przemiany.

Lekarz zauważył przecięty sznur telefonu, ale nie przywiązywał do tego uwagi. Adw. Jodłowski, rzecznik powództwa cywilnego, zapytuje:

— Jaka jest pańska specjalność?

— Mam kilka specjalności. Jestem ginekologiem. W Berlinie byłem lekarzem chorób wewnętrznych.

Obronca Kucharskiej adw. Drobniewski zapytuje świadka: — Jak się zachowywała domownicy w czasie bytności pana w mieszkaniu.

— Zwróciłem uwagę na służącą, która przeskadzała mi. Bez żadnej przyczyny ciągle wchodziła do gabinetu, o nic nie pytając.

Następny świadek dr. Puchalski również lekarz pogotowia prywatnego 88888, był krytycznego dnia o 11 wieczorem w mieszkaniu Karoliny Gierszewskiej, do której wezwano go. Stał Gierszewską w łóżku, cierpiącą. Mówiła, że pozostaje pod opieką ginekologa, który miał u niej stwierdzić nienaturalny układ ciąży. Dr. Puchalski zastosował środki uspakajające.

— Kto był wtedy w mieszkaniu Gierszewskiej prócz chorej?

— Była jakaś niewiasta i mężczyzna oraz wojskowy.

Na dalsze pytania dr. Puchalski nie umie kategorycznie stwierdzić, czy przyczyną wzwania go do chorej były bóle brzucha czy wstrząs nerwowy po śmierci męża. W każdym razie mówiono o tym, że tego dnia mąż Gierszewskiej umarł.

Z kolei przed pulpitem staje adw. Wilhelm Wacław Zylber.

Zeznania te mają duże znaczenie dla sprawy. W dniu śmierci

## Przeciw prez. Rooseveltowi

wystąpiło radio hiszpańskie i prasa włoska

BURGOS. Radio hiszpańskie ogłosiło komentarz do apelu prezydenta Roosevelta, w którym odmawia prezydentowi St. Zjedn. prawa określenia z góry ewentualnych napastników tak jak to prezydent Roosevelt uczynił w stosunku do Niemiec i Włoch.

Komunikat stwierdza, że Hiszpania posiada wypróbowaną przez wojnę armię, która będzie bronić niepodległości kraju i że rząd hiszpański ze spokojem oczekuje na rozwój wypadków.

W znacznie ostrzejszym tonie atakuje apel prezydenta Roose-

velta prasa włoska, przy czym dziennik „Resto del Carlino” zamieszcza artykuł zatytułowany „Zyd Roosevelt zdemaskował się”.

Szereg innych dzienników włoskich również krytykuje inicjatywę prezydenta St. Zjedn.

## Liczne dowody ofiarności

na rzecz Pożyczki Lotniczej

O tym, jak całe bez wyjątku społeczeństwo odnosi się do akcji subskrypcyjnej Pożyczki Lotniczej świadczą mogą najwymowniej zgłoszenia, które nadeszły ostatnio na ręce Generalnego Komisarza Pożyczki gen. Berbeckiego.

Znany zapaśnik z Ameryki p. Karol Nowina • Szczerbiński, który przybył do Polski, stwier-

dził, że gdy zajdzie potrzeba, wszyscy wychodzący staną do apelu. Ze swej strony p. Szczerbiński proponuje ze udział w walkę z zagranicznym atle- tą, którego na swój koszt sprowadziłby do Polski.

Dochód z tej imprezy oddaje atleta całkowicie na cele wzmocnienia obronności Państwa.

P. gen. Berbecki przyjął propozycję p. Szczerbińskiego z wielką wdzięcznością.

Oryginalna propozycja zgłosił p. Ulas (Pabianice, ul. Św. Józefa 21). Jest on znanym akrobatą, popisującym się na trapezie. Nie mając pieniędzy na subskrybowanie Pożyczki chce on urządzić pokazową akrobację na trapezie, uwieszonym do samolotu, który by szwował na wysokości około 150 m. P. Ulas jest

przekonany, że niecodzienny ten pokaz ściągnąłby tłumy widzów. Dochód z tej imprezy przeznacza autor projektu całkowicie na F.O.N., nie żądając żadnego wynagrodzenia.

Na zakończenie p. Ulas zaznacza, że nie ma żadnej rodziny i w razie nieszczęśliwego wypadku nikt nie żądałby odszkodowania.

Z poważniejszych zgłoszeń wymienić należy: Fabryka Mebli Mundus — 40 tys. zł. na Pożyczkę, 10 tys. zł. na F.O.N., Państwowe Zakłady Przemysłu Dvktowego w Bydgoszczy — 21 i pół tys. zł. na Pożyczkę, 11 tys. 790 zł. na F.O.N., Golezowska Fabryka Cementu — 80 tys. zł., Pracownicy f-my Boryszew — 36 tys. 700 zł., firma — 50 tys. zł.

## O niepodległość Czech

rozpoczyna walkę b. prezydent Benesz

CHICAGO. Były prezydent Czechosłowacji Benesz ogłosił, że obejmuje przywództwo nad dwoma milionami zagranicznych Czechów, którzy pragną podjąć walkę o niepodległość swego państwa.

Benesz oświadczył, że po nawiązaniu kontaktu ze swymi współpracownikami w Londynie i Paryżu, skieruje do wszystkich Czechów manifest zapowiadający akcję polityczną.

„Znaczący to — oświadczył Benesz — że przystępujemy do frontu przeciw napastnikom. Rozpoczynamy w ten sposób taką samą działalność, — jak przed utworzeniem państwa czeskiego w Pittsburgu w roku

1918, — kiedy naród czeski i naród słowacki przed całym światem dały wyraz — swemu dążeniu do utworzenia własnego państwa”.

## WATROBA JEST FILTREM DLA KRWI

Zamieszczona krew wskutek złego funkcjonowania wątroby może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, podenerwowanie, bezsenność, wzdęcia, odbijanie bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wą-

troby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznych zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, otyłości, artretyzmie mają zastosowanie zioła lecznicze „C H O L E K I N A Z A” H. NIEMOJEWSKIEGO Broszury bezpłatnie wysyła laboratorium fizjologiczne • chemiczne „Cholekinaza” H. Niemojowskiego. Warszawa. Nowy Świat 5. oraz apteki i sklepy apteczne.

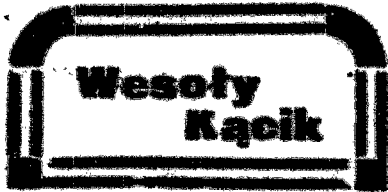
## Wydatki St. Zjednoczonych

WASZYNGTON. Według ostatnich danych statystycznych departamentu skarbu, wydatki St. Zjedn. w roku 1938 wyniosły 7 miliardów 118 milionów dolarów wobec 5 miliardów 859 milionów dolarów w roku 1937. Suma wpływów wyniosła 4 miliardy 523 miliony dolarów wobec 4 miliardy 949 milionów dolarów w roku 1937.

**BOLE REUMATYCZNE I ARTRETYCZNE ZWALCZA**

**MOTOPIRYNA**

MOTOR



**Przed kolekturą**

Los loteryjny do ostatniej kłasy kupowałem ostatniego dnia przed ciągnięciem, przed samym zamknięciem kolektury. Półkach spóźnionych, jak ja, było wielu. Przed kolekturą utworzyła się długa kolejka.

— Stoimy tu w ogonku, jak za dawnych wojennych czasów odezwał się jeden z czekających do sąsiada — Pamiętasz pan, jak się przed komitetowym sklepem stoją?

— Aha.

— Tylko, że wtedy po chleb się ludzie pchali, a nie po losy loteryjne.

— He, he! — zaśmiał się sąsiad — Teraz każdy chce na loterii wygrać. Po forsy się pchają. To lepsze niż chleb.

— Nie powiem.. Chleb rzecz ważniejsza.

— Iii.. chleb, to chleb! A za forsy i chleba pan dostanie, i mięsa, i w ogóle wszystko.

— A ja panu powiadam, że chleb ważniejszy.. Na ten przykład jesteś pan na pustyni, ludzie nie ma, sklepów nie ma. Jesteś się panu chce piekielnie. A tu podchodzi do pana facet z dwoma workami i powiada.

— W jednym worku jest chleb, w drugim złoto. Który worek chcesz, ten bierz... No to co pan wybierze?

Amator pieniędzy wazuszył ramionami.

— Wiadomo co! Worek z złota!

— Frajer pan jesteś! — zapęrzył się sąsiad — Nic pan za złoto na pustyni nie dostanie.

— To się wstrzymam z jedzeniem, aż się jakiś sklepik trafi.

— Nie dojdiesz pan. Po pustyni czasem ze dwa tygodnie się chodzi. Z głodu pan umrze.

Amator złota wyjął pogardliwie wargi.

— Z jakiej racji mam umierać?! A kto mnie każe na pustyni jechać?

— Nikt panu nie każe. Tylko przykładowo mówię, żeby panu wykażało, że chleb ważniejszy niż forsa.

— Nie przekonasz mnie pan!

— Nie? A powiedz mi pan po co ludziom forsa? Po to, że by chleba dostać! Widzisz pan, że chleb górą...

— Iii — machnął ręką obrońca złota — Gadanie! A po co piekarski chleb robić? żeby forsy dostać, bo chleba ma w piekarni dosyć! Widzisz pan, że forsa górą!

— U piekarza!

— Nie ty! Musisz pan zrozumieć, że człowiek to stworzenie wżysze. Krowa jak ma trawę, koń siano, a świnia kartofle, to już im forsa niepotrzebna.

Ale człowiekowi sam chleb nie wystarczy. Tym się od bydląt różni. że ma duchowe potrzeby. Do chleba zaraz chce szynki, kiełbasę, do kiełbasy wódki, a do wódki korniszona. I przez to uważa nas duchowość forsa u człowieka ważniejsza niż chleb.

Napoleon Sadek

**Echa „wypadków marcowych” w oświetleniu znanego publicysty francuskiego**

Wileńskie „Słowo” przytacza artykuł tygodnika francuskiego „Candide”, w którym znany publicysta H. Jouvenel przedstawia przebieg wypadków marcowych, które spowodowały nasze posunięcia, mające na celu wzmocnienie obronności państwa. H. Jouvenel przedstawia je w następujący sposób:

„W dniu 21 marca, w tym samym dniu, w którym świat dowiedział się iż Niemcy anektowa

— Idzie o niewiele — wyjaśnił p. von Ribbentrop — Gdańsk jest miastem niemieckim, powinien wrócić do Niemiec.

— Automobiliści niemieccy, jadąc ze Szczeciny do Królewca, powinni przejeżdżać bez zatrzymywania się przed domami polskich żołnierzy. — Na to potrzebna jest autostrada — przez korytarz. W końcu jeszcze jedna kwestia, to jest Bogumia. Bogumia winna powrócić do Rzeszy.

„Rząd polski — pisze dalej Jouvenel — dowiedziawszy się 21 marca wieczorem o pretensjach niemieckich do Gdańska, dał natychmiast rozkaz do mobilizacji dwóch roczników.

„W ciągu następujących dwóch dni okolice Gdańska — opowiada dalej p. de Jouvenel — zostały prowizorycznie ufortyfikowane i zajęte przez policję gdańską, noszącą czapki dawnego pułku huzarów śmierci, który stał w tym

mieście załogą w roku 1914.

„Przeciwko komu policja ta przygotowała ochronę miasta?

„Przeciwko armii polskiej — powiada p. Jouvenel — gdyż komisarz generalny R. P. p. M. Chodacki, dał władzy gdańskim bez żadnych nieśladom wień, do zrozumienia, co następuje:

— Chcicie zająć Gdańsk, proszę bardzo. Muszę jednak uprzedzić, że go zajmemy przed wami. Dysponujemy siedmiu drogami i trzema liniami lotniskowymi, ażeby kroczyć na teren Wolnego Miasta. Skąd może przyjść armia niemiecka? Czy z Elbląga, który jest o 53 kilometry. — Macie do przejścia Wisłę, na której nie macie ani jednego mostu. Gdy tylko wasze oddziały zaczną przygotowywać się do przesprawy, nasze już będą na miejscu. Nie pozwolimy na dokonanie żadnego „fait accompli”.

„Handlowe aeroplany i aeropla-

ny szkoły pilotów na Gdańsku — pisze Jouvenel — warszały przez cały dzień w dniu 23 marca to znaczy w czasie, kiedy Hitler był w Kłajpedzie. Ludność podniecona przez hasła i przez wiadomości, oczekiwała, że Hitler w drodze powrotnej załatwi sprawę Gdańska. Lecz aeroplany sygnalizowały na dużą ilość wojsk polskich. „Deutschland” przepłynął obok na pełnym morzu”.

„Wahano się — pisze w końcu Jouvenel. — Kilka dni przeszło, w czasie których Polska w sposób energiczny posunęła swe przygotowania wojskowe. W końcu dnia 29 marca ambasador niemiecki hr. Moltke zjawił się u płk. Becka. Coż mu powiedział?

„Dokładnie nie wiadomo. W każdym razie po rozmowie z nim płk. Beck przyjął ambasadorów Francji i Anglii i jego podróż do Londynu została zdecydowana w ciągu dnia”

**W obawie zamachu na Hitlera**

wydano zakaz przelotów nad Berlinem w dniu 50-ych urodzin kanclerza — Na uroczystości przybędzie tylko... Hacha

BERLIN. Według zapewnień tutejszych kół politycznych czwartkowe uroczystości ku czci kanclerza Hitlera, który w tym dniu kończy 50 lat, miały się stać wielką manifestacją polityczną o znaczeniu międzynarodowym.

Według programu dzień 20-go kwietnia miał być triumfem Rzeszy, który by podkreślił jej

rolę naturalnego przewodnika i opiekuna europejskiego Wschodu i miał usankcjonować zabór Czech, „opiekę” nad Słowacją i zabór Kłajpedy.

Projektowany triumf miał rzucić mocarstwom zachodu wyzwanie i stwierdzić, że Wschód Europy jest wyłącznie niemieckim „obszarem życiowym”.

Ten triumf zaborczej polityki

Rzeszy miał uświetnić swą obecnością król Włoch, regent Węgier i regent Jugosławii.

Pierwotny ten wielki program z konieczności jednak uległ redukcji. Zamiast królów i regentów przybędzie do Berlina tylko p. Hacha.

Niemieckie biuro informacyjne ogłosiło komunikat: Przestrzeń nad obszarem miej-

skim wielkiego Berlina zostaje na czas od godz. 19-ej dn. 19 b. m. do godz. 20. dn. 20 bm. zamknięta dla wszelkich środków komunikacji lotniczej. Przyłot na lotnisko Berlin — Tempelhof dozwolony jest dla samolotów komunikacyjnych tylko od strony połud. Zakaz przelotów będzie zapewniony przy pomocy broni.

**Straszliwy pożar na parowcu**

Podczas akcji ratowniczej zginął dowódca straży pożarnej — Większość kabin uległa kompletnemu zniszczeniu — Bagaze dyplomatów i magnatów spłonęły?

PARYŻ. Na wielkim franc. parowcu transatlantyckim „Paris” zakotwiczonym w porcie Le Havre, który miał się udać w drogę przed południem do Nowego Jorku, wybuchł wielki po-

żar. Ogień, który powstał w piekarni statku, przerzucił się szybko na salon fryzjerski, wielką halę statku oraz górne jego pokłady.

We wczesnych godzinach rannych w czasie akcji ratowniczej miał miejsce wypadek śmiertelny. Dowódca okrętowej straży pożarnej spadł ze znacznej wysokości, zabijając się na miejscu. Również jeden ze strażników został w czasie akcji ratowniczej ciężko ranny.

Na przejazd do Nowego Jorku zapisało się wiele osobistości ze świata finansowego i politycznego i część ich bagażu, zawierających wysoko wartości-

we przedmioty, w ogólnej wartości około 25 milionów franków, znajdowała się już na statku.

Nie ustalono dotychczas, czy bagaze te padły ofiarą płomieni, istnieje jednakże przypuszczenie, że, umieszczone w dolnych częściach statku, ocalały.

**POMOC PRAWNA**  
Koncesjonowane Biuro Podatń  
**Chmielna 41-4**  
informacja bezpłatnie

mowa technika z młodzieżą. 15.15 Kłopoty i rady. 15.30 Muzyka obywatelska. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiad. gospodarcze. 16.20 Nasza wieś. 16.40 Recital organowy. 17.20 Niedźwiedzie wracają do naszej klatki. 17.30 Koncert popularny. 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 18.30 Muzyka fińska (płyty). 19.00 „Budujemy silne lotnictwo!” 19.20 „Agnieszka wypuszcza skowronka i młeczka”. 20.35 Dziennik wieczorny. 21.00 Koncert. 21.30 „Pochodnie wieków” — „Ludwik XIV”. 22.00 „Folklor różnych narodów” (płyty) Szwecja. 22.45 Muzyka (płyty). 22.55 Przegląd prasy. 23.05 Współczesna polska pieśń chóralna w wyk. chóru.

Okolo godz. 3.30 nad ranem pożar został częściowo opanowany. O tej porze większość kabin i pokładów statku uległa kompletnemu zniszczeniu. W szczególności ucierpiały pokłady spacerowe. Dolne części statku wydają się być nieuszkodzone. Wysokość szkód nie jest jeszcze znana, wynosi jednakże wedle pobieżnego szacunku, kilka milionów franków.

Przyczyny pożaru nie dało się dotychczas ustalić. Natychmiast wdrożone śledztwo nie wyklucza możliwości podpalenia.

**Przerwa**  
w rokowaniach  
angielsko-sowieckich

LONDYN. W angielsko-sowieckich rokowaniach nastąpiła chwilowa przerwa. Ambasador brytyjski w Moskwie odbył ostatnią rozmowę z komisarzem spraw zagranicznych Litwinowem w poniedziałek.

W kolach miarodajnych oświadczono we wtorek wieczorem, że oficjalnego komunikatu w sprawie przebiegu oraz wyniku rokowań nie należy oczekiwać przed powrotem do Londynu, znajdującego się obecnie w drodze do Moskwy ambasadora ZSRR w Londynie Majkiergo.

**KUPON NA BEZPŁATNĄ PORADĘ PRAWNĄ**  
Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony

**Płk. Lindbergh powołany do amerykańskiego departamentu wojny**

WASZYNGTON. Znany lotnik amerykański, pułk. Lindbergh, powołany został do amerykańskiego departamentu wojny oraz przydzielony szefowi lotnictwa Arnoldowi.

Zadaniem Lindbergha jest opracowanie raportu o możliwych ulepszeniach i zmianach w dziedzinie przemysłu lotniczego oraz wyszkolenia pilotów.

**RADIO**  
WARSZAWA I (Rzeszy).  
CZWARTEK  
Godz. 6.30 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.45 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.05 „W tak muzyki” — koncert muzyczny dla szkół powszechnych. 11.25 Billy Mayes gra własne utwory (płyty). 15.00 Roz-

**GRUZIŁKA plus** jest nieubłaganą i corocznie, nie robiąc różnicy dla pól, wieku i stanu, koszt miliony ludzi... **PRZY ZWALZANIU CHOROBY PŁUCYCH SIŁOCHYTU** uporządkuj swoje, męczące kaszlu, GRYPY i t. p. stosuj **Balsam Trikolan** KIEGO, który ułatwia wydzielenie się płucostaj wzmocnienia organizmu i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają aptaki

Jerzy Marlen

# TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkowiejskiego.

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć pomimo że był żonaty i kochał żonę. Przy współudziale bandy przestępców wprowadziła więc w życie szatański plan rozłączenia małżonków.

Wysłała do Heleny Jarockiej list anonimowy, donosząc jej, że ma ją zdradzić i będzie z kochanką na balu maskowym w Reducie. Również i Roman Jarocki otrzymał list anonimowy, w którym donoszono mu, że żona go zdradza i będzie z kochankiem na balu w Reducie. Pomimo, że Jarocki nie wierzył, iż żona go zdradza postanowił udać się na bal. Podobne postanowienie powzięła również Helena i małżonkowie ujrzał się na balu: Roman był w towarzystwie jakiegoś męskiego, która wskazała mu, gdzie znajduje się żona, a Helena w towarzystwie jakiegoś jegomościa, który przedstawił się jej jako autor anonimowego listu.

Helena tak się tym przejęła, że mać przebywała w towarzystwie obcej kobiety, że upiła się do nieprzytomności. Nieznajomy wykorzystał jej stan, wywiózł za miasto, uwięził w podmiejskiej willi i zmusiwszy do tego, aby napisała do męża i doniosła mu, że ucieka z kochankiem za granicę, wywiózł ją do Argentyny i umieścił w lokalu „Kleopatra”.

Helena dzięki przyjacielowi z lat młodzieńczych, który przed laty wyemigrował do Argentyny, odwiadził przypadkiem „Kleopatrze” i miał być jej pierwszym „gościem”, odzyskała wolność i ukryła się w odległej fermie. Ale „Junta” — organizacja zajmująca się odnajdywaniem kobiet zbiegłych z rąk handlarzy żywym towarem wytropiła ją. Helena jednak zdołała zbiec. Przez cały dzień szła szosą przed siebie, a gdy zapadła noc, ukryła się w lesie.

Nagle ujrzała migotające między drzewami światło.

Gdy zapadła noc, Helena ukryła się w lesie. Nagle ujrzała z daleka między drzewami światło.

Helena zwinęła się w kłębek i wstrzymała oddech. Zdawało się jej, że każdy musi tutaj być handlarzem żywym towarem, że każdy szuka wyłącznie jej. Uczucie to zrodziło się w niej w ciągu ostatnich dni, ponieważ poza Zawiszą i Lasockim nie spotkała jeszcze w Argentynie uczciwych, szlachetnych ludzi.

Znów zabłyśło światło i zajaśniało w ciemnościach, jak olbrzymia gwiazda.

— Boże, pomóż mi!... — szeptały jej wargi. Pomóż mi!...

Była tutaj sama i człowiek, lub ludzie, idący w jej kierunku, mogli z nią zrobić, co im się żywnie spodoba.

— Gdzie się ukryć?... A może człowiek ten, lub ci ludzie, przyniosą jej pomoc?... Przecież nie wszyscy w Argentynie muszą być źli...

I podobnie jak tonący chwytą się brzozy, tak Helena chwyciła się myśli: „Może to Bogdan Zawiszka?... Może szuka mnie?...”

Zaraz też Helena usłyszała kroki i skurczyła się jak jeź który czuje zbliżające się niebezpieczeństwo. Tak, tak... Kto to może być?...

— Ach!...

Bespośrednio na jej twarz padła wąska smuga światła. Helena instynktownie zamknęła oczy, a z jej piersi wydarł się cichy okrzyk.

— Kto tam? — zawołał jakiś męski głos po hiszpańsku.

Helena nie odpowiedziała. Drżała na całym ciele, czuła jak serce zamiera jej ze strachu.

— No, kto tam? — sapytał po raz drugi mężczyzna.

— Kobieta... — odparła szeptem Helena.

— Kobieta sama w lesie o tej porze? Czy pani się nie boi?...

— Jeśli nie wyrządzi mi pan krzywdy, to się go nie boję...

— Ja? Dlaczego miałbym pani wyrządzić krzywdę?... Może potrzebna jest pani pomoc?... Czy zbłądziła pani?...

— Tak, zbłądziłam...

— Skąd pani jest? — jeszcze ciągle światło padało na twarz Heleny i z tego względu nie mogła stwierdzić z kim rozmawia.

— Ja... Nigdzie nie mieszkam... Nie mam domu...

— Bezdomna? — głos nieznajomego był bardzo sympatyczny.

— Zadzroszczę bezdomnym... Moja sytuacja jest jeszcze gorsza...

— Czy jest pani głodna?...

Helena nie odpowiedziała. Dopiero teraz znowu odczuła okrutny głód. Przerazenie, jakie ją ogarnęło na kilka chwil, kazało jej zapomnieć o głodzie...

— Czy jest pani głodna. Proszę udać się ze mną, to zaspokoi pani głód. Poznaję z pani wymowy, że nie jest pani z tych okolic.

Helenie trudno było mówić. Ogarnęły ją dziwne kraczowo różne uczucia — bała się nieznajomego, a jednocześnie odnosiła wrażenie, że jest to szlachetny człowiek, a nie handlarz żywym towarem.

— Dlaczego pani nie odpowiada? Nie powinna się pani mnie obawiać. Jestem właścicielem tego lasu. W pobliżu znajduje się mój dom. Proszę iść ze mną. Domyślam się, że potrzebna jest teraz pani pomoc.

— Bardzo panu dziękuję. — odpowiedziała Helena raczej instynktem, niż świadomie.

Podniosła się i poszła za nieznajomym. Oświetlał on obecnie drogę w ten sposób, że część światła padała na niego i Helenamozła rozróżnić rysy jego twarzy.

Była to twarz, która tchnęła dobrocią i szlachetnością, która nawet w nocy w lesie nie budziła obaw

— Skąd pani pochodzi? Z jakiego kraju? — Z Europy...

— Domyślam się, ale z jakiego kraju? — Z Polski...

— Tak.

— Jak dawno jest pani w Argentynie? — Dopiero kilka tygodni...

— Czy nie ma pani tutaj krewnych, znajomych? — Nie...

— Kto więc panią tutaj sprowadził? Kto wywał pani papiery? Zazwyczaj jak jedzie się do obcego kraju, to jedzie się do kogoś...

Helena nie odpowiedziała. Oboje szli w milczeniu między drzewami. Nieznajomy oświetlał drogę latarką elektryczną. W końcu przerwał milczenie i spytał:

— Siłą sprowadzono panią do Argentyny? — Tak... — odparła Helena przez łzy.

— I pani uciekła? — Helena zadrżała. Zimno przebiegło jej przez pierś. „A może to jeden z tych ludzi? Dlaczego powiedział, że sprowadzono ją tutaj siłą?...”

— Dlaczego pani nie odpowiada? Zapewniam panią, że nie powinna pani obawiać się mnie. Domyślam się już, co pani przeżyła.

I znowu oboje przez dłuższą chwilę milczeli. Gdy wkrótce z ciemności wynurzyło się kilka światełek, nieznajomy oświadczył:

— Czy widzi pani te światełka? To jest mój dom. Mieszkam tam wraz z matką.

Czy ma wierzyć jego słowom?... Czy nie ma on wobec niej złych zamiarów?... — przebiegło jej przez umysł.

W końcu weszli do drewnianego, dobrze utrzymanego domu. W dużym pokoju przy stole nakrytym do posiłku siedziała starsza siwowłosa kobieta i krajała pomidory na plasterki.

— Mamo, pani ta zbłądziła w naszym lesie. Podczas spaceru natknąłem się na nią.

Nieznajomy, którego Helena spotkała w lesie, jak i jego matka wywarli na niej bardzo dobre wrażenie. Teraz w świetle dużej lampy żarowej, wiszącej nad stołem, miała możliwość dokładnie przyjrzeć się im i wkrótce opuścił ją strach.

— Proszę, niech pani siada — uprzejmie swróciła się do Heleny starsza kobieta.

— Jest to ofiara handlarzy żywym towarem — oświadczył syn matce. — Pani pochodzi z Polski.

Obecnie nieznajomy przedstawił się Helenie. Nazywał się Francisco Jotez, do niego należał ten las i kilka morgów uprawnej ziemi. Podczas gdy opowiadał o tym wszystkim Helenie, nie spuszczał z niej wzroku.

— Co za piękna kobieta! — myślał zachwycony. — Co za delikatne rysy!

Wszyscy troje zajęli miejsca przy stole i starsza kobieta poprosiła Helenę, aby jadła. Helena z apetytem zabrała się do jedzenia i czuła, że z każdym kęsem przybywa jej siła.

— Niech pani nam opowie o swoich przeżyciach — poprosiła ją pani Jotez.

— Moja cała opowieść da się streścić w jednym słowie: nieszczęście.

Spotkało mnie wielkie nieszczęście, a moim wyłącznym pragnieniem jest wrócić do domu i ujrzeć moje jedyne dziecko.

— Na pani już dziecko? Jest pani zamężna — dziwili się syn i matka. — A pani mąż żyje? — Tak, żyje... — odparła Helena, spuszczać nisko głowę i ciężko wzdychając.

Dalszy ciąg jutro.

ZYGMUNT CZARSKI

# Z GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

— Wiedziałem o tym wszystkim. Ale pan musiał uciekać pośpiesznie tegoż dnia przed spotkaniem jeszcze z hrabiną.

— Niestety, policja wpadła na mój trop. Ukryłem się w Warszawie, gdzie byłem zupełnie bliski odnalezienia mego syna, mego kochanego Piotrusia, ale i na to okrutny los mi nie zezwolił. Wreszcie, dzięki pewnym okolicznościom, zresztą, wybitnie tragicznym, udało mi się przed kilkoma tygodniami zdobyć dowody osobiste. Pozwoliło mi to żyć jawnie bez nieustannego strachu przed policją. Później dokładnie jeszcze panu wytłumaczyłem to wszystko. Słowem, przed jakimś dwoma tygodniami udało mi się zarobić trochę pieniędzy, a wtedy pierwszą rzeczą było przybycie tu...

— Piesz? — Tak, bo za uzyskane pieniądze musiałem przede wszystkim postarać się o nieco przyzwoitszą odzież. A wtedy już mi nie starczyło na kolej...

— Mój biedny panie... I to pan już pewno jest bez grosza? — Mam w majątku trzy złote...

— Toż to nędza!... Nie może przecież pan tak być bez pieniędzy.

— Muszę... — Nie, nie... to niemożliwe... Zresztą, zechce mi pan wybaczyć na chwilę...

Powiedział to silnie zmieszany, po czym szybko zniknął.

Jan Charecki, bardzo zmęczony i wzruszony do głębi, padł na ławeczkę, by wytchnąć nieco. Pomyślał

sobie: — Jednak jestem tu nareszcie... O, gdybym wiedział tylko, jak mnie matka przyjmie...

Nie zdążył myśleć nad tym dłużej. Leon wrócił. Był bardzo przejęty. Podał Janowi grubą zalepioną kopertę.

— Niech mi pan pozwoli — rzekł — wręczyć to panu, póki nie zdołam więcej. To wszystko, czym w tej chwili rozporządzam.

Jan Charecki, szczerze wzruszony, przeciął nożem kopertę. Były w niej banknoty, razem w sumie około trzech tysięcy złotych...

Wyciągnął obie ręce do Leona, pytając: — Czy wolno mi przyjąć tak ogromną sumę? Leon serdecznie uściśnął podane mu dłonie, mówiąc:

— Ależ, oczywiście, bez najmniejszych skrupułów! To przecież pańskie pieniądze, ponieważ pochodzą ze skatuty jaśnie hrabiny, matki pańskiej. U mnie były tylko na przechowanie. Błagam pana, niech pan je weźmie. Ale, ale... właściwie dlaczego, będąc w takiej biedzie, nie zwrócił się pan do swego brata? — Dlaczego? Ponieważ nie chcę temu panu niczego zawdzięczać. Ponieważ, wiedząc, w jak deszczonych warunkach znajduje się obecnie, znam również jego przeszłość. Drogi przyjacielu, mam poważne powody żywić wielką nieufność do mego brata.

Od czasu wydarzenia tragicznego i doprawdy niepojętego, które mnie pohańbiło, obczekałem i choć, Bóg mi świadkiem, niewinnego wtrącenia do więzienia, długo i wiele myślałem o przeszłości Jerzego. Wszystkie moje

wspomnienia pobudziły mnie do jak największej ostrożności wobec tego obłudnego brata, może nawet... zbrodniarza... Nie mam wprost odwagi myśleć o jego obecnym majątku... Kto wie z jakich to źródeł?

— A tak... I ten majątek wzrasta obecnie z dnia na dzień, dzięki hojności jaśnie hrabiny...

— Dlaczego w ogóle matka moja mieszka się do tego wszystkiego? — Pan Jerzy od czasu ślubu bardzo zrećnie „nakreślił” hrabinę. Doszło do tego, że wypłaciła mu z góry trzysta tysięcy na rachunek przyszłego spadku.

— Trzysta tysięcy? — zawołał Jerzy — trzysta tysięcy jemu? Ależ to karygodna słabość.

— I ja byłem tego zdania. Zwłaszcza, jeżeli jeszcze pan Jerzy zagarnie posag swej żony w wysokości pół miliona, to wraz z posiadanymi już uprzednio pieniędzmi stanie się wręcz milionerem.

— Czyżby panna Doniecka była taką zamożną z domu? — Będzie dopiero. A już w każdym razie pobiera procenty do tego kapitału.

— Jakim cudem? — I to już było wszystko. Zmarszczona twarz, po której przed chwilą jeszcze przebiegały dreszcze ożywienia, znów skurczyła się w śmiertelnej sztywności. Spojrzenie nagłe zgasło...

Jan Charecki, zmiażdżony niezmiernym bólem, padł na kolana przed matczynym łóżem śmierci, cały drżący. Chwycił drobne palce matki, kurczowo wpijając się w koldrę i obsypał je pocałunkami szalonymi, płomiennymi. Co chwila wybuchy szlochów wstrząsały jego szerokimi barami. Pałace łzy zraszały ręce nieszczęsnej matki, spadając z jego oczu niepowstrzymanym strumieniem.

— Ach, Boże droci — jęknął z rozdzierającym bólem — po tylu przeżyciach ujrzeć ją dopiero... taką... po tylu udrękach nareszcie usłyszeć słowo przebaczenia z ust, już milknących na wieki... Jakież to życie było okrutne...!

Dalszy ciąg jutro.

**OBMADKI DO UST SZACHA**

Wyrabiane w naturalnych odzieniach.

**J. SZACHA**  
Warszawa

**Kalendarz dnia**  
CZWARTEK

**20**  
Kwiecień

Teodora w. Sul picjusza  
Jutro: † Anzelm b. D. K.  
Słońca wsch. 4.30 zach. 18.40.  
Księż. wsch. 4.45 zach. 19.40.

**KRONIKA HISTORYCZNA**  
571. Urodził się w Meccie Mahomet.  
1407. W Lublinie urodził się Wincenty Pol.  
1689. Urodził się w Braunau, b. Austrii dyktator Adolf Hitler.  
Wincenty Pol.  
Wybitny poeta polski, uczestnik powstania 1830 — 31. Napisał m. in. „Pieśni Janusza”, „Pieśń o ziemi naszej”, i inne utwory.  
**PRZYSŁOWIA**  
Grzmot w kwietniu dobra nowina  
Jeżeli szron roślin nie pościna.

**Czy**

wiesz, CO CI GROZI?..

CHRON SIĘ UŻYWAJĄC TYLKO NAPEWNIENIUSZYCH

**OLLA**  
GUM...

**Lwów w łaskach Fortuny**

W ciągnięciu trzeciej klasy czterdziestej czwartej Loterii Klasowej szczególnymi względami kapryśnej bogini Fortuny cieszył się Lwów. W tamtejszych kolekturach bowiem zostały nabyte losy, na które padły największe wygrane z porządku 6.800, przewidzianych w planie.

Wygrana główna — 150.000 zł. padła na Nr 105.882, a podzielili się nią przeważnie mieszkańcy Lwowa. Własnością lwowian był także Nr. 958, który wygrał 75.000 złotych. Ponadto przypadł lwowianom w udziale cały szereg pomniejszych wygranych, tak, że ogółem Lwów stał się bogatszy o przeszło 300.000 złotych.

W dniu 6 maja rozpoczęcie się ciągnięcie klasy czwartej. Wylosowanych będzie ogółem 55.400 wygranych na sumę 21.197.250 zł. W ostatnim dniu ciągnięcia t. j. 26 maja, wyciągnięta będzie z koła główna wygrana — milion złotych, a ponadto plan przewiduje jeszcze między innymi: trzy wygrane po 100.000

**KONFERENCJA KOMITETU POROZUMIENIOWEGO PUBL. OSZCZĘD.**

W dniu 17 kwietnia b. r. odbyła się pod przewodnictwem Prezesa Dr. Henryka Grubera w Katowicach w lokalu Związku Komunalnych Kas Oszczędności V sta z kolei Konferencja Komitetu Porozumiewawczego Publicznych Instytucji Oszczędnościowych.

W konferencji, której głównym tematem był zagadnienie polityki lokacyjnej publicznych instytucji oszczędnościowych, wzięli udział przedstawiciele PKO i Komunalnych Kas Oszczędności z Ministrem Dolnośląskim oraz Prezydentem Dr. Kocurcem na czele.

**ZŁOŻ OFIARĘ NA POMOC ZIMOWĄ.**

**Gołąb „nieustraszony pułkownik”**

odznaczony krzyżem wojskowym za niezwykłą waleczność

Nie ma już dokładnych kronik o bohaterkiej działalności gołębi podczas wojny światowej. Tylko od czasu do czasu z wychodzących pamiętników dowiadujemy się, jakie te ptaki oddały nieocenione usługi podczas wojny.

Jednym z najbardziej bohaterkich gołębi był gołąb, którego nazywano „nieustraszonym pułkownikiem” i który został za swą odwagę odznaczony krzyżem wojskowym.

Z początkiem wojny pewnej

brytyjskiej baterii dostarczono kilka gołębi pocztowych. Wśród nich znajdował się jeden, którego najchętniej odesłano by z powrotem, ponieważ był słaby. Zatrzymano go jednakże i wkrótce ustalono, że jest najdzielniejszym i najinteligentniejszym ptakiem z całej gromady gołębi. Zdawało się, że pociski i kule nie mają do

niego przystępu, a gdy bateria była wystawiona na wielkie niebezpieczeństwo, gdy połączenia telefoniczne były przzerwane, gdy ani żołnierz, ani pies nie mogli utrzymać łączności, bateria nie była odcięta od świata, ponieważ gołąb zawsze docierał do dowództwa i wracał z instrukcją.

Wkrótce stał się on ulubień

Przy fizycznym i umysłowym wyczerpaniu — Minerogen F.F. Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10.

cem armii, otrzymał przezwisko „nieustraszony pułkownik” i niejednokrotnie był wymieniany pod tą nazwą w rozkazach do armii. Otrzymał on poza tym krzyż, zrobiony specjalnie dla niego w małych rozmiarach, który miał do ostatnich dni swojego żywota przyczepiony do szyi. Odznaczenie otrzymał za to, że pewnego dnia uchronił całą baterię przed dostaniem się do niewoli.

Było to podczas jednej z krwawych walk pod Sommą. Gdy Niemcy utworzyli ogień huraganowy i ruszyli do ataku, Anglicy pod naporem tego ognia musieli się cofać. Tylko jedna bateria, której połączenia telefoniczne zostały przzerwane i do której nie można było posłać łącznika wskutek zaporowego ognia, nie wiedziała o tym rozkazie i pozostała na posterunku.

Żołnierzy tych uważano już za straconych, gdy nagle ktoś w dowództwie przypomniał sobie, że „nieustraszony pułkownik” jest w pobliżu. Natychmiast przyczepiono do jego szyi kartkę z rozkazem i Gołąb wrbił się w powietrze, przedarł się przez ogień huraganowy i dotarł do celu, ratując tym baterię.

Od tego dnia „pułkownik nieustraszony” był chory i nie zdolny do dalszej służby. Również i dowódca baterii mocno uciepiał podczas tej ofensywy i wrócił w strony rodzinne, zabierając z sobą gołębia, który do ostatnich dni swojego żywota pozostawał u niego i którego po śmierci urządzono pogrzeb z honorami wojskowymi.

**Dwa zwycięstwa i dwie porażki bokserów polskich w Dublinie**

We wtorek wieczorem nastąpiło w Dublinie otwarcie mistrzostw bokserskich Europy. Pierwszego dnia, walczyło czterech Polaków, odnosząc dwa zwycięstwa i dwie porażki. Wyniki przedstawiają się następująco:

W wadze muszej Jasiński przegrał na punkty z Włochem Nardocchia. W pierwszym starciu zawodnicy walczyli bardzo ostro i runda kończy się remisowo. W drugiej rundzie Jasiński przechodzi do ataku i rundę rozstrzyga nieznacznie dla siebie. Trzecie starcie wykazuje znaczną przewagę Włocha.

W pozostałych spotkaniach wagi muszej Niemiec Obermaier wygrał na punkty z Anglikiem Kirschem, a Irlandczyk Yngle wypunktował Belgę Engellena.

W wadze koguciej Sobkowiak przegrał na punkty z Włochem Sergio. W pierwszym starciu górował nieznacznie Polak. W drugiej rundzie energicznie naciera Sergio. Polak w tym okresie bije wprawdzie często, ale niecelnie. W trzeciej rundzie zaznacza się wyraźna przewaga Włocha, który w rezultacie wygrywa spotkanie.

W wadze piórkowej Czortek zwyciężył na punkty Włocha Cortonezzi. Polak ma od początku do końca ogromną przewagę która wzrasta w miarę trwania spotkania. Pod koniec drugiej rundy Włoch jest zamroczony i z trudnością dotrwał do końca starcia.

W trzeciej rundzie Polak miał miąższą przewagę, wygrywając bardzo wysoko na punkty. Publiczność urządziła Czortkowi gorącą owację za piękną walkę.

W wadze lekkiej duży sukces odniósł Kowalski, bijąc znakomity tego boksera włoskiego Peire. W pierwszym starciu ostro naciera Włoch. Kowalski jest w defensywie. Druga runda była mniej więcej otwarta. W trzecim starciu Polak wyraźnie górował, zapewniając sobie zwycięstwo.

W drugim spotkaniu w tej wadze Niemiec Neuernberg pokonał na punkty Anglika Gra-

lie, a Estończyk Kanepi wygrał z Irlandczykiem Gernona.

W wadze średniej odbyła się tylko jedna walka, przy czym Fin Suhonen niespodziewanie wygrał przez techniczny k. o. w drugiej rundzie z Niemcem Baumgartenem.

**Tajemnicze eksplozje w Anglii**

LONDYN. Opinia angielska zaniepokojona jest w dalszym ciągu demonstracyjnymi zamachami bombowymi, dokonywanymi przez nieznaną jeszcze zamachowców. Zamachy te mają tło polityczne.

W północno-wschodniej części Londynu zostały znowu zerwane na skutek wybuchów dwie kabiny telefoniczne. Trzy osoby zostały ciężko poranione.



**Nigdy nie jest za późno** myśleć o zdrowiu tym bardziej, jeżeli cierpisz na choroby: NERWIK, PECHERZA, WATROBY, KAMIENI ŻOŁCIOWYCH, ZŁEZ PRZEMIANY MATERII, na bóle artretyczne czy podagryczne, wzdęcia brzucha, odbijanie się lub słabość do obstrukcji. — Pamiętaj, że nigdy nie będzie za późno, o ile używać będziesz ziół mocniejszych „DIUROL” Gaseckiego, które zapobiegają gromadzeniu się kwasu moczowego i innych szkodliwych dla zdrowia substancji zatrzymujących się w organizmie. — Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL” Gaseckiego, a przekonasz się o dodatnich skutkach ich działania, zalecając jedynie swoim znajomym. Sposób użycia na opakowaniu. — Oryginalne zioła „DIUROL” Gaseckiego (Z KOGUTKIEM) sprzedają apteki i składy apteczne.

**Nie damy się! Połamiamy sobie zęby!**

Rozmowa z Anglikiem, który subskrybował Pożyczkę Lotniczą

LONDYN, w kwietniu Warwickshire — to hrabstwo



**Ci państwo z obrazu** nie mogli czytać „WESOLYCH WIADOMOŚCI” z tej prostej przyczyny, że były one wówczas jeszcze nieznaną. My natomiast, możemy nabyć „WESOLE WIADOMOŚCI” w każdym kiosku, za 10 groszy i uśmieć się do woli.

położone na północ od Londynu, o 3 godziny drogi od stolicy. W hrabstwie tym znajduje się małe, ładne miasteczko Solihull. Tu mieszka John Trentham.

Mr. John liczy około 60 lat, a mimo siwiejących już mocno skroni trzyma się doskonale, interesuje się wszystkim i czyta codziennie co najmniej 3 gazety, a że ostatnio prasa angielska nie szczędzi artykułów i wiadomości o Polsce, dowiedział się o polskiej pożyczce lotniczej.

Mr. John zapałał szczerą i prawdziwą sympatią dla Polski i jej mieszkańców, choć nigdy, jak mówi, nie miał okazji do zetknięcia się z Polakami.

By zadokumentować swoją sympatię i dać dowód, że nie jest ona gołosłowna, postanowił w Trentham ofiarować na cele O. P. L. w Polsce 5 funtów szter. (150 zł.)

Popołudniowym pociągami udał się do Solihull. Był już wieczór, gdy tam dotarł. Przedpocztowym taxi - cab'em (w Anglii wszystkie taksówki są przedpocztowe) zająchał pod wskazany mi adres.

Mr. John przyjął mnie w saloniku swego ładnego domku. Wręczył mi na wstępie parę książek i broszurek o Polsce, aby nasz sympatyk mógł zdać sobie sprawę z tego, jakim jest kraj i jego mieszkańcy, dla których mr. Trentham żywi tyle uczucia.

Kiedyś, ale to już bardzo dawno, odbył mój gospodarz wycieczkę po morzu Bałtyckim i zawinął do Gdańska. Obecnie, jak mówi, podziw w nim wzbudziła postawa społeczeństwa polskiego w obliczu poważnej sytuacji międzynarodowej.

Na pytanie moje, co go skłoniło do złożenia ofiary, odpowiedział:

— Myślę, że moje 5 funtów może się przydać. Czytałem o pożyczce lotniczej, dlaczego i ja nie miałbym się przyłączyć do tej subskrypcji. Polska i Anglia zawarły obecnie porozumienie, zobowiązały się do wzajemnej pomocy, pomagając więc Polsce pomagam pośrednio i Anglii.

Pięć funtów, to niewiele, ale... wedle stawu grobla.

— My też — dodaje Mr. Trentham, — zbroimy się i przygotowujemy. Zauważył pan zapewne w

wielu punktach Londynu posterunki werbunkowe. Sporo takich biur otwarto nie tylko w Londynie, ale w całym kraju. O polskiej piechocie słyszałem, że jest ona ponoć najlepsza na świecie.

— Jakże przedstawia się sprawa obrony przed nalotem lotniczym?

— My, Anglicy, przez wieki cały pracowaliśmy energicznie nad zabezpieczeniem Londynu. Tu, w Solihull, jesteśmy bezpieczni, ale Londyn był zagrożony. W ciągu ostatniego roku zrobiliśmy bardzo wiele. Pobudowaliśmy schrony, przygotowaliśmy zapory balonowe, sprężysta organizacja w każdej chwili gotowa jest do działania, pomoże w ewakuowaniu w ciągu 48 godzin ponad 3.000.000 kobiet, dzieci, starców i chorych.

Mr. Trentham zakończył rozmowę energicznym ruchem ręki: „Nie damy się! Połamiamy sobie zęby!”

Pożegnałem gościnnego gospodarza i po godzinie siedziałem znowu w wagonie pociągu, pedząc obok cichych, uspiętych wsi i osiedli ku stolicy.

H. R.

# Zona ś. p. inż. Gierszewskiego zeznaje

w ponurym procesie adwokatowej Julii Kucharskiej

## Dokończenie sprawozdania z 2-go dnia procesu

W godzinach przedwieczornych sąd Okręgowy przystąpił do przesłuchania Charlotty Gierszewskiej, żony zabitego inżyniera.

Gierszewska jest kobietą zupełnie młodą. W przeciwstawieniu do otylej raczej Kucharskiej jej sylwetka jest zgrabna, swinna. Różnicę także zachodzą wreszcie pod każdym względem. Gierszewska ma twarz szczupłą, wydłużo-

ną, cerę oliwkowo-żółtą, oczy spokojne, zrównoważone. Ciała ubrała jest na czarno. Do modnego kapelusza przypięty jest jedwabny welon żalobny, opadający z lekka na ramiona.

W głosie Gierszewskiej nie słychać nuty sztuczności: mówi szczerze, po prostu. Rozpoczyna od opisu, jak spędziła dzień, który był ostatnim dniem życia męża. Opowiada o telefonach męża, o naznaczonym spotkaniu na godzinę 3 popoł., o swym pójściu do cukierni, gdzie umówiła się z por. Kaczorkiewiczem.

## Porucznik bywał w dzień czy w nocy?

Przewodniczący: — W jakim celu pani umówiła się z porucznikiem.

Gierszewska: — Chodziło o zmianę mieszkania, zamierzałam się przeprowadzić.

— Przecież porucznik bywał u pani w mieszkaniu, więc po co była się umawiać z cukiernią.

— Mieliliśmy pójść szukać mieszkania.

Kiedy o 3 po południu wracała do domu, na schodach zakomunikowano jej o śmierci męża. Ostu-

piała. Wbiegła do mieszkania, chciała telefonować. Telefon na Lwowskiej nie odzywał się. Wybiegła do taksówki. Zatrzymała się w bramie domu na Lwowskiej 8 u dozorczy. Powiedziano jej, że na górze jest lekarz. Do mieszkania weszła, kiedy teściowa po nią poszła.

Dalej Gierszewska przytacza rozmowę z przedsiębiorcą pogrzebowym Marczewskim, który zaczął żywić podejrzenie, co do zabójstwa.

## Gdzie i kiedy Charlotta poznała męża

Przejęta tragicznymi przeżyciami, kiedy wracała do domu, w łaskówce dostała ataku spazmów.

— Kiedy pani poznała przyszłego męża?

— W 1934 r. w Berlinie. Udzielałam wtedy lekcji języka niemieckiego.

Po 3 miesiącach znajomości od był się ślub.

— Jak się ułożyło poście?

— Przez pierwszy rok było bardzo dobrze. Później się zmieniło.

— Dlaczego?

— O tym nie mogę publicznie mówić.

— Dlaczego pani wyprowadziła się z Lwowskiej?

— Na Lwowskiej były niewygodny.

— A w mieszkaniu pani było lepiej? — pada pytanie, wyraźnie nawiązujące do trybu życia Gierszewskiej.

— Inaczej.

— Czy te niewygody były głównym powodem opuszczenia domu lwowskiego?

— Były i inne, ale o nich mogę mówić tylko przy drzwiach zamkniętych.

Na pytanie, jaki był stosunek Kucharskich do Gierszewskiego, świadek wyjaśnia, iż stosunek ten był zły.

— Kucharscy zmarnowali majątek i ludzi.

W dalszym toku Gierszewska opowiada o owym tajemniczym telefonie, kiedy to głos kobiecy wskazał, że zabójczynią męża jest Kucharska i ostrzegł, że Gierszewska może spotkać to samo. Pytała się wówczas, rozmówczyni, kim ona jest, ale tajemnicza kobieta odpowiedziała: „Pani mnie nie zna”.

— Jaki był pani stosunek do Kucharskiej?

— Stosunek ten był zły. Zabolały mnie słowa Kucharskiej, która

już się nawet pobrali i mają dziecko.

Sensację wzbudziło oświadczenie Gierszewskiej, iż majomy porucznik także się ożenił i ma już obecnie z żoną dziecko.

Końcowy fragment zeznań Gier-

szewskiej odbywał się przy drzwiach zamkniętych. Poruszone tam kwestie z najbardziej intymnej i prywatnej strony życia inżynierowej Gierszewskiej.

Dziś dalszy ciąg badania świadków.

## Tajemnicza wizyta u adwokata Nowodwarskiego

Miarę zainteresowania jak rów Zieleniej. Wie on, kto jest faktycznym zabójcą inż. Gierszewskiego.

Kiedy aplikant mec. Nowodworski przebywał na rozprawie sądowej, do kancelarii obrońcy zgłosił się jakiś osobnik, który oświadczył, że należy do osób grających w totalizator „na

## Zatopienie ol'rymich zasobów amunicji

JEROZOLIMA. Wczoraj zatopiono w morzu koło Haify arabski materiał wojenny, skonfiskowany przez władze brytyjskie, w czasie pacyfikacyjnej akcji władz brytyjskich w Palestynie. Między innymi zatopiono 1700 karabinów, strzelb i rewolwerów, 167 bomb, 960 zapalników, 3 miny oraz większą ilość materiałów wybuchowych.

## Prem. węgierski w Rzymie

RZYM. Wczoraj o godz. 8 m. 25 przybył do Rzymu: premier węgierski hr. Teleki i minister spraw zagr. hr. Csaky.

Na dworcu „Termini”, który był przybrany sztandarami o barwach narodowych Włoch i Węgier, ministrów węgierskich oczekiwali: szef rządu Mussolini, minister spraw zagr. hr. Ciano i inni.

## Chamberlain interpelowany przez Izbę

Ochrona niepodległości Holandii, Szwecji i Danii nie może ulegać wątpliwości

LONDYN. Premier Chamberlain w odpowiedzi na interpelację w Izbie Gmin złożył szereg oświadczeń w sprawach zagranicznych. Rząd [KMości — oświadczył premier — nadal prowadzi szczegółowe konsultacje z innymi rządami zainteresowanymi, łącznie z rządem szwedzkim. Nie mogę jednak niczego dodać do oświadczenia w dniu 13 kwietnia, niemniej pragnąłbym skorzystać z tej sposobności, by poinformować Izbę o głębokim zadowoleniu, z ja-

kim rząd [KMości powitał niedawną inicjatywę prezydenta Stanów Zjednoczonych”. (długotrwałe oklaski).

W odpowiedzi na inne interpelacje premier Chamberlain oświadczył, że rząd nie przyjął żadnego specjalnego zobowiązania w układach z Holandią, Szwecją i Danią. — Jest jednak zbyt wcześnie aby określać specjalnie zainteresowanie rządu brytyjskiego w utrzymaniu niepodległości tych krajów.

LONDYN. Poseł Sandys in-

terpelował premiera Chamberlaina, czy rząd może ogłosić nowe decyzje, mające na celu zwiększenie zdolności Anglii do wypełnienia jej rozszerzonych zobowiązań wojskowych.

Premier oświadczył: „W uzupelnieniu szeregu szczególnych kroków, których nie mogę wymienić, rząd powziął decyzje, dążące do przyspieszenia i ekspansji produkcji, mającej na celu zwiększenie potencjału wojennego z nowymi zobowiązaniami angielskimi”.

## Są już mężami i ojcami

się wyraziła, że „matka i brat są to dwa złe psy”.

Na pytania odnoszące do odwiedzenia jej w samotnym mieszkaniu przy ul. Narbutta osób, Gierszewska wyjaśnia, iż ów młody student był narzeczonym przyjaciółki, Głazewiczówny. Obecnie

Plac Hitlera zamiast Massaryka

BRATISLAWA. Komisarz rządowy Bratisławy, pełniący obowiązki burmistrza, zarządził przeimianowanie dotychczasowego placu Masaryka na plac Adolfa Hitlera.

Równocześnie komisarz rządowy wydał polecenie by w dniu urodzin wszystkie domy Bratisławy wywiesiły na cześć kanclerza Hitlera flagi.

Podpalili kościół zbrodnicy poszukuje policja

W kościele parafialnym w Mariampolu pod Stanisławowem wybuchł w dn. 16 bm. pożar. Mimo natychmiastowego zorganizowania ratunku spłonęła część kopuły dachu oraz szaty liturgiczne znajdujące się w zakrystii.

Jak się okazało w czasie przeprowadzonego dochodzenia, ogień powstał właśnie w zakrystii. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że płomienie rozniecił jakiś zbrodnicy ręką, ponieważ ogień przez długi czas tlił się we wnętrzu świątyni, a dopiero po tym przedostał się na dach i ściany kościoła.

Po dokonaniu poszukiwań znaleziono w zakrystii resztki

## Ministerstwo dostaw wojennych zostanie utworzone w Anglii

LONDYN. Dzienniki donoszą, że decyzja w sprawie utworzenia ministerstwa dostaw wojennych zapadnie jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia.

W piątek odbędzie się szczytne posiedzenie gabinetu, na którym powzięta będzie uchwała, do tymczasowego utworzenia nowego resortu.

Według obiegających w kołach politycznych pogłosek, pierwszym ministrem dostaw wojennych będzie b. kanclerz skarbu Winston

Churchill. Prasa londyńska omawia również sprawę rejestru osób, zobowiązanych do świadczeń na rzecz państwa na wypadek wojny.

Większość dzienników podkreśla konieczność wprowadzenia rejestru przymusowego, zamiast obowiązującego dotychczas rejestru dobrowolnego.

## Powtórna dym sja min. Urbszysa

wplynęła na ręce prez.

Litwy w związku z zajęciem Kłajpedy

KOWNO. Minister spraw zagranicznych Urbszys, który, jak wiadomo, natychmiast po utracie kra-

ju kłajpedzkiego złożył podanie o dymisję i cofnął je na żądanie prezydenta, w ubiegłą sobotę miał przesłać ponownie na ręce prezydenta Smetony pismo, w którym domaga się kategorycznie zwolnienia go z zajmowanego stanowiska.

## Stosunki francusko-hiszpańskie

na drodze do naprawy

PARYŻ. Konstatuje się tutaj poprawę tonu prasy hiszpańskiej w stosunku do Francji od chwili powrotu marsz. Petaina do Burgos. Nawet dzienniki falangistów wystrzegają się zbyt gwałtownych a-

tałów. Oficjalne sprawozdania o ostatniej rozmowie min. Bonnet'a z ambasadorem Lequerica zdają się świadczyć o pewnej poprawie stosunków hiszpańsko-francuskich.

## „Współpraca z „Lotem” jest dla nas honorem oświadczyli przedstawiciele angielskich komunikacyjnych linii lotniczych

Warszawa — Berlin — Londyn. Posiadać ono będzie, ich zdaniem, wielkie znaczenie handlowe.

Zorganizowanie tego połączenia, nie było zbyt trudne, ponieważ na poszczególnych odcinkach tej trasy od dawna już uruchomiona była komunikacja, utrzymywana przez inne towarzystwa.

Jeżeli chodzi o rozwój komunikacyjnego lotnictwa angielskiego, przedstawiciele jego oświadczyli, że rozwija się ono b. do-

brze. W r. b. otwarta zostanie komunikacja powietrzna przez Atlantyk Pn. Przelot trwał będzie 15 godzin, podczas gdy czas podróży okrętem wynosi 6 dni.

Obaj Anglicy, będący starymi pracownikami lotnictwa i pilotami jeszcze z czasów wielkiej wojny, wyrazili na zakończenie swe uznanie dla wyników pracy naszych linii lotniczych, stwierdzając, iż współpraca z „Lotem” jest dla Anglii wielkim honorem.

## Bóle

ARTRETYCZNE  
REUMATYCZNE  
PODAGRZYCZNE

„Najwięcej dokuczają na zmianę pogody, w czasie zimna, słońca i niepogody. Nieznosimy wtedy stają się bóle w stawach, kościach i mięśniach, powstają bolesne obrzmienia, chodzenie, a nawet poruszanie się bywa utrudnione. Ciężkie te powstają wskutek nagromadzenia się w ustroju kwasu moczowego i, jeżeli nie będą racjonalnie zwalczane, będą się zwiększać, aż wreszcie na stałe przykują do łóżka. W tych wypadkach stosuje się wewnętrzny lek „UREMOSA N” GASECKIEGO, który rozpuszcza kwas moczowy w organizmie, wywołuje obfite wydzielanie się tego kwasu wraz z moczem i w połączeniu z ustrojem w walce jego z artretyzmem, reumatyzmem, podagrą, ischiasem, kamicią nerkową oraz złą przemianą materii — Oryg. UREMOSA N GASECKIEGO do nabycia w aptekach.



Aniela w przebraniu oficera rosyjskiego zgłosiła się do pana palacu, zadzwoniła, a gdy nadszedł stary sługa, powie-  
działa mu, że uciekła z obozu jeńców i prosi o nocleg. Stary  
sługa chwilę wahał się, po czym zapytał: Skąd mam pew-  
ność, że pan nie jest niemieckim szpiclem?

Aniela była przygotowana i na ewentualność ta-  
kiego pytania. Odrzekła pewnym siebie głosem:

— Moje nazwisko może być dla pana najlepszą  
gwarancją — wymieniła znane rosyjskie szlacheckie  
nazwisko. — Skąd jednak z kolei mam pewność, że pan  
mnie nie zdradzi?

Nazwisko, zachowanie się przybyśza uspokoiły  
smędi starego sługę, który otworzył bramę i wpuścił  
oficera, uciekiniera z obozu jeńców.

— Proszę! — odezwał się sługa, mówiąc pięknym  
akcentem rosyjskim. — Dam panu nocleg. Ale jutro s  
samego rana musi pan opuścić ten pałac...

— Zgoda, i nigdy panu tego nie zapomnę...

— Niech pan zrozumie, że gdyby Niemcy się o tym  
dowiedzieli otrzymalibyśmy z miejsca kulkę w łeb...

— Skorzystam z pierwszej okazji, aby się pann  
odpłacić za to. — Aniela nie miała już obecnie wątpli-  
wości, że pod maską starego sługi ukrywa się młody  
hrabia Rogiński. Gdy zbliżali się do palacu, stary słu-  
ga wyprostował się, jak gdyby szczenił ze swych plec-  
ców ciężar starości, głos jego już nie drżał. Jak wi-  
dać uwierzył szczerze, że ma przed sobą rosyjskiego ofi-  
cera.

Zaufanie oficera dodało Anieli pewności siebie,  
szczerze nie zdawała sobie jeszcze sprawy, że wrazi  
prosto w paszczę lwa.

— Proszę, niech pan wejdzie — otworzył przed  
nim drzwi.

Gdy Aniela znalazła się w wielkim salonie, o-  
świetlonym akapym światłem lampy na ścianie — sta-  
ła się jej dziwnie przykro. Szczególnie przykro było,  
gdy poczuła przy sobie wielkiego doga, który pozo-  
stał obwąchiwać. Drugi dog pozostał w parku. Aniela  
rozejrzała się wokół, i chcąc rozproszyć ten ciężki  
nastrój, zapytała:

— Czy mogłabym podziękować właścicielom tego  
palacu za gościnę?

Sługa spoglądał na „oficera“ przenikliwym wzro-  
kiem i odrzekł:

— Niestety, jest to niemożliwe. Hrabia Rogiński  
wyjechał ze swą żoną do Petersburga. Jestem tu sam  
z psami. Proszę, niech pan siada, niech się pan roz-  
gości, zaraz zapalę drugie światło.

Po tych słowach zdjął lampę ze ściany i postawił  
ją na stole. Uczynił to zapewne dlatego, że chciał  
oświetlić twarz gościa.

Aniela rzuciła z pleców palto, usiadła w głębi  
fotelu i pewnym siebie głosem zaczęła opowiadać, w  
jaki to sposób zdołała zbiec z niewoli niemieckiej...  
Rzecz jasna, ani na chwilę nie zapominała o roli, jaką  
odgrywa. Unikała spojrzenia wielkiego doga, który po-  
łożył się przy niej i wpił się w nią przenikliwym  
wzrokiem.

— Czy jest pan zmęczony? Czy nie chciałby pan  
już wypaść się? — zapytał stary sługa po wysłuchaniu  
opowiadania o ucieczce.

— Oczywiście, jestem bardzo zmęczony.

W tej samej chwili usłyszała Aniela jakiś przy-  
łumiony dzwonek. Zadrżała: była przekonana, że to  
dzwoni telefon. Z echa dźwięku telefonu zorientowała  
się, że zapewne dochodzi gdzieś z dołu, że mieści się  
pod podłogą, nad którą ona siedziała. Równocześnie  
zaczął szczeleć pies, którego, jak widać dzwonek tele-  
fonu niepokoił. Sługa spoglądał przerażony na gościa,  
jak gdyby chciał wyczytać z jego twarzy, czy ten coś  
zauważył, i jednocześnie krzyknął na psa:

— Roma, uspokój się! Zamilcz!

Aniela, rzecz jasna, uśmiechnęła się, że nie słyszy, i za-  
pytała:

— Czemu ten pies tak nagie szczele?

— Zapewne ktoś tam stoi, za parkanem. Pies ten  
ma nieswytliki słuch. Teraz włącza się tu wszelakiego  
rodzaju lajdacy, włóczędzy... Czy sądzi pan, że to tak  
przyjemnie pozostać samemu w palacu?

— No, oczywiście, rozumiem, ja sam zwariowa-  
łbym...

— Jestem przyzwyczajony do samotności i ciszy.  
Lubię ciszę... Ale od czasu, jak się moi gospodarze  
ulożli się jest tu zbyt cicho... Niemcy? Jeszcze dob-  
rze, że tu nie trafiają, aby wszystko zarekwirować. Wszę-  
dzie zbierają wszystko...

— Na szczęście pałac leży na uboczu...

— Może dlatego właśnie nie zauważyli nas jesz-  
cze...

Nagle, rozmawiając tak ze „sługą“ zauważyła Anie-  
la znowu coś osobliwego...

Na jednej ze ścian, w ciemności, rozchyliły się za-  
stony przy drzwiach, i w szparze ukazała się para kobie-  
cych oczu wpijając się w nią...

Krew uderzyła Anieli do głowy: w pierwszej chwi-  
li wydawało jej się, że śni, i ręką otarła czoło.

Nie było to jednak złudzenie: para niewieści  
oczu spoglądała na nią z poza zastony. Tak, ta chłop-  
ka miała rację: w palacu ukrywa się jakaś kobieta.

Aniela nie mogła już dłużej spokojnie usiedzieć: w  
jej umyśle roilo się teraz od pomysłów, jedna myśl  
goniła drugą: zapewne za tą zastoną mieści się wejście  
do piwnicy, skąd rozlegał się przed chwilą dzwonek...

Starala się jednak rozmawiać nadal spokojnie z  
rzekomym sługą, jak gdyby wcale nie zauważyła tam-  
tych oczu.

— Pan jest zapewne wygłodzony — zapytał „słu-  
ga“.

— O, dziękuję dziękuję

— Potem podam panu jedzenie...

Anieli wydawało się, że w tych słowach brzmia-  
ła ironia. Ale nie obawiała się teraz niczego. Świadom-  
ność tego, że wykryła potajemną stację telefoniczną

dodała jej odwagi. A nade wszystko — zdaje przecieś  
sobie sprawę, że tam, na ulicy czai się pułkownik von  
Szlegel ze swymi pomocnikami.

Nie liczyła nawet na to, że w ciągu pierwszych  
dziesięciu minut swego pobytu w tym domu, dowie się  
wszystkiego, zbada wszystko. Teraz, o dla niej zupeł-  
nie jasnym, że mężczyzna, który odgrywa rolę słu-  
gi nosi perukę, że to jest młody mężczyzna, zapew-  
ne hrabia Rogiński we własnej osobie... Stwierdziła  
również w niezbity sposób, że tu jest jeszcze kobieta,  
najprawdopodobniej hrabina Rogińska... Po trzecim,  
rzecz główna, potajemna stacja telefoniczna znajduje  
się pod nią, zapewne w piwnicy i to w miejscu, na któ-  
rym stoi fotel.

Teraz powinna tylko porozumieć się z pułkowni-  
kiem von Szleglem i powiadomić go o swoich spostrze-  
żeniach. Ale musiałaby stanąć przy oknie, skąd zauwa-  
ży jej świetlne sygnały... Jakże może to uczynić w obe-  
cności tego sługi?

Zastrzeli ją na miejscu, gdy tylko zauważy, co o-  
na zamierza uczynić... A jeśli nawet unieszkodliwi to-  
go sługę, pozostanie tu w palacu sobota, która może  
się na niej zemścić...

— W jaki sposób jednak wy dostać się stąd? —  
rozmyślała gorączkowo Aniela.

Dalszy ciąg jutro.

SUBSKRYBUJ CIE POŻYCZKĘ LOTNICZĄ

## Lista królewskich zbiegów

powiększyła się o jedną osobę -- jest to król okupowanej przez  
Włochów Albanii, Zogu

W związku z ucieczką króla  
albańskiego Achmeda Zogu do  
Grecji pewne pismo francuskie,  
stwierdza że od wielu lat Fran-  
cja jest krajem, w którym znaj-  
dują schronienie zbiegli monar-  
chowie i opublikowała listę kró-  
lewskich zbiegów.

Na liście tej znajduje się na  
przykład ostatni sułtan turecki  
Abdul Meszid, który  
obecnie mieszka w Nicei.  
Zasadniczo Abdul Meszid, syn  
sułtana Abdula Asisa był wład-  
cą — marionetką. Zanim jeszcze  
bowiem zasiadł na tronie po  
swoim zbiegłym poprzedniku  
Turcja zjednoczona przez Ke-  
mala Atatürka przeobraziła się  
w republikę. Abdul Meszid  
grał przez pewien jeszcze czas  
rolę kalifa, która to rola ograni-  
czała stanowisko domu sułtan-  
skiego Osmanów do duchowej  
głowy państwa. W roku 1924  
wielki reformator turecki Ke-  
mal Atatürk zniósł kalifat usu-  
nął z kraju ostatniego kalifa.

Abdul Meszid udał się do  
Francji, gdzie po dziś dzień ży-  
je w zapomnieniu. Człowiek,  
który niegdyś nosił miano kalifa  
przeobraził się w skromnego  
gościa hotelowego, który siedzi

na ławce ogrodowej i czyta ga-  
zety.

Częstym gościem w Paryżu  
jest Aman Ullah, były król  
Afganistanu. Niewielu czytel-  
ników pamięta, że książę ten  
prowadził niegdyś walkę z An-  
glią, uzyskał niepodległość dla  
swojej ojczyzny i przed 10 laty  
jako pierwszy władca Afgani-  
stanu podróżował po Europie  
(odwiedził wówczas również i  
Polskę). A gdy wrócił do oj-  
czyzny, okazał zbyt wielki za-  
pał reformatorski i musiał zrze-  
cić się tronu. Obecnie był wlad-  
cą Afganistanu mieszka w Rzy-  
mie lub w Paryżu, zajmuje się  
sprzedażą nieruchomości i do-  
skonale mu się powodzi.

Niedawno zmarł w jednym z  
francuskich miast prowincjonal-  
nych pewien człowiek, którego  
przyjaciele nazywali „cesarską  
wysokością“. Był to wielki ksią-  
żę Cyryl, który z powodu swe-  
go pochodzenia miał prawo do  
tytułu cara rosyjskiego. Nosił  
on też ten tytuł i miał swój  
dwór we Francji.

W lokalach parwskich widzi-  
cie często starszego, zawsze u-  
śmiechniętego pana w fezie, jest  
to Abbas Hilmi, były król Egiptu

tu, który żyje obecnie jako bo-  
gaty rentier w Francji i który  
stracił nadzieję, że ujrzy jeszcze  
kiedyś swoją ojczyznę. Gdy za-  
siadł on na tronie Egipcycy bo-  
jownicy o niepodległość pokła-  
dali w nim wielkie nadzieje, ale  
był to człowiek słaby i uległ  
wkrótce presji Anglii. W cza-  
sie wojny Anglii stwierdzili  
jednakże, że przychyliła się on  
na stronę Turcji i pozbawili go  
tronu. Po nim zasiadł na tronie  
nie jego wuj, Husan Kamil, a  
po nim Fuad, który był pierw-  
szym królem niezależnego pań-  
stwa egipskiego. Abbas Hilmi  
udał się zaś do Francji i zamie-  
szkał na stałe w Paryżu.

W Paryżu jednym z najbar-  
dziej znanych monarchów na  
wygnaniu był zmarły przed kil-  
koma laty Achmed Mirza były  
szach perski. Niezwykle tępi  
ten mężczyzna miał przez pe-  
wien czas perurę w Paryżu.  
Przywiózł on z sobą do Francji  
olbrzymi majątek, ale liczne wy-  
stawne przyjęcia szybko wy-  
czerpały fundusze i Achmed  
Mirza musiał rozejrzeć się za  
jakimś zajęciem.

W roku 1909 wstąpił on ja-  
ko 11-letni chłopiec na tron per-  
ski na tron. W roku 1922 udał  
się w podróż do Europy i nie  
wrócił już do ojczyzny. Pod je-  
go nieobecność pozbawił go  
władzy bohater narodowy Risa  
Chan, który ze zwykłego żoł-  
nierza dobił się do stanowiska  
monarchy. Obalił on Achmeda  
Mirzę i ogłosił się szachem.

Obecnie w Paryżu krąży po-  
głoska, że król abisyński Haile  
Selasia kupuje willę w poka-  
dnowej Francji i będzie tu spę-  
dzał część roku, ponieważ kli-  
mat angielski nie służy mu.

**Frontem  
do Morza!**

Proszek od **BOLU GŁOWY**  
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.  
**KOWALSKINA**  
stosuje się również  
PRZY PRZEZIEBIENIU  
**GRYPY I KATARZE**

**Z DNIA**

**Zaścienia słońca**

„Księżyc w swej wędrówce” czy tam jakis inne mądre, naukowe wywody — krzyżowały się spalił przed codziennych. Dość, że białostoczanie byli głęboko przekonani, że w Białymstoku zaścienie słońca również będzie widoczne.

Tymczasem — nie. Białystok jakoś niema szczęścia do takich nadzwyczajnych wydarzeń.

A szkoda wielka. Wiele przyjemnej życie by się uložycie chci — przeciąg kilku minut, gdyby tak wśród białego dnia zapanaowały cenne ciemności.

Nie widzieliby się detar w jeźniach i chodnikach, ani odpańskich murów, których właściciele w ubiegłym roku wyremontowali „nie mogło”. Znikłaby na chwilę, z oczu obrzydlawa tablica ogłoszeniowa (na jednej z reprezentacyjnych ulic miasta), wyglądająca mniej więcej jak reklama cyrku wędrownego w Papi-dówce czy Kaczyn-Dale. Oczu przechodzących nie rozłąbiły widniały na wystawie najpiękniejszej w murze kszarant mapy Europy, zawierająca takie zabójki męczalnie jak Czechosłowacja.

Wreszcie... Ale dosyć! Czy to ma być w Białymstoku przedmiotem, którym nie powinno być, a jednak są? Ale trudno! Białystok nie ma szczęścia!

**Ogródki działkowe**

Tow. Ogródków Działkowych ma do dyspozycji 9 wolnych działek w ogrodzie przy ul. Podlesnej. W związku z tym bezrobotni, reflektujący na uprawę tych działek, mający zamiłowanie do tej pracy — winni zgłaszać się w godzinach od 8-jej do 6-jej, do ogrodnika przy ul. Podlesnej. Roczna opłata za 1 działkę wynosi zł. 6.

**ZMARLI**

Jankiel Wajnerowski, 1 56. mo z, krawiec, Skicelska 2.

**Nocne dyżury aptek:**

Dzis Apteka Ajzensztadta, R-k Kosciuszki 11. Apteka Hermanowskiego i Lutostańskiego Pierackiego 24. Apteka M. Chalskiego, Dąbrowskiego 2. Pogotowie dzienne: P. C. K. Tel. 2-35. Nocne „Linas Hacedek” tel. 5-03.

**ROWERY**



męskie, damskie i wyścigowe na dogodnych warunkach

POLECANA: **Składy Techniczne L. MOWSZOWSKI** Białystok, M. Piłsudskiego 14-1, tel. 2-14.

**Akcja na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej i LOPP.**

W dniu wczorajszym zadeklarowano na P.O.P. w Obwodzie Miejskim w Białymstoku zł. 100.940.

W dalszym ciągu na listę członków dożywotnych L.O.P.P.

notariuszów — zapisał się p. rejent Urbanowicz, wpłacając jednocześnie kwotę zł. 150.

Deklarację na członka dożywotnego złożył również p. S. Sokolski oraz firma Ch. Bekker Synowie.

**Machinacje „lonowe” fabrykanta Izaaka Pinesa**

**W sprawie tej powinny wkroczyć władze skarbowe**

W numerze wczorajszym naszego pisma mowiliśmy o wybraniu się p. Pinesa. Dzis porozmawiamy na temat machinacji tego fabrykanta jeżeli chodzi o wydawanie roboty na lon.

Zanim jednak dojdziemy do sprawy, zadajmy p. Pinesowi pytanie: Czy pan, panie Pines jest fabrykantem, czy też nakładcą? — Jeżeli bowiem jest pan nakładcą, w takim razie sprawa jest w porządku.

Natomiast jeżeli jest pan fabrykantem, w takim razie jest Pan, Panie Pines, w grubym nieporządku.

Mają to: jeżeli Izaak Pines zaliczony jest do kategorii fabrykantów, a co za tem idzie, zakład jego jest zaliczony do kategorii fabryk, w takim razie fabrykant Izaak Pines obraża istniejące prawa Państwa Polskiego i powinien być postawiony w stan oskarżenia.

Na czym polega taktyka fabrykanta Pinesa? Oto na tym, że wydając robotę pora fabrykę zyskuje około złotego na metrze na robociznie oraz nie zużywa maszyn i paliwa, jak również wymiguje się z podwagi władz skarbowych.

Dalej: Wydając pracę poza fabrykę nie potrzebuje zatrudniać pełnej ilości robotników, co również opłaca się Pinesowi ponieważ odpada wtedy normalne stawki robotnicze, nie opłaca się fundek ubezpieczenio-

wych i t.p. świadczeń. Oto są przyczyny z racji których Pines wydaje robotę na lon oraz dlaczego zamyka nawet fabrykę.

Z racji zaistnienia tej ostatniej przyczyny, wkroczy zapewne w tę sprawę Okręgowy Inspektor Pracy Ip. inż. Swieżawski i spyta się Pinesa w cztery oczy: „Czy prawdą jest panie Pines, że ma pan jeszcze całe bele surowca do wyrobu? Czy prawdą jest, że wydaje pan ten surowiec poza fabrykę, na lon? Czy prawdą jest, że „unierucho-

**Uruchomienie fabryk włókienniczych**

Rozpoczyna się sezon — Przeszło 1000 robotników uzyskało pracę

Uruchomione zostały zakłady przemysłowe włókiennicze: Fabryka Sokoła i Zylberfeniga przy ulicy Pierackiego Nr. 72 — do pracy przystąpiło 560 robotników; Sokoła i Zylberfeniga przy ulicy Sw. Rocha № 5 na 1 i pół

zmiany — pracę uzyskało 300 robotników; Berkmana przy ul. Białostoczczańskiej Nr. 14 — do pracy przystąpiło 55 robotników; Miżeryckiego i S-ka przy ul. Orzeszkowej № 17 — pracę uzyskało 53 robotników; Poczubuckiego przy ul. Konopnickiej — pracę uzyskało 75 robotników; Polaka przy ul. Branickiego 17 — do pracy przystąpiło 40 robotników.

Jednym słowem: sezon w przemyśle włókienniczym rozpoczyna się.

**Wypadek przy pracy**

Robotnica fabryki filców przy ul. Mickiewicza 43, Władysława Wnorowska uległa wypadkowi przy pracy, doznając ucięcia przez maszynę palca lewej ręki. Pogotowie PCK, odwiozło ją do szpitala Sw. Rocha.

**Z „Domu Polaków Prawosławnych”**

Zarząd Stowarzyszenia „Domu Prawosławnym” zawiadamia członków i sympatyków, że po przerwie świątecznej — w dniu 23-go b.m. nastąpi dalszy ciąg odczytów, wygłaszanych przez ks. mgr. M. Demianowicza.

**Źle wychowani kinomani**

Jest pewna kategoria białostockich kinomanów, zachowująca się nietaktownie w trakcie wyświetlania obrazów.

Głośne rozmowy, śmiechy, odczytywanie na głos napisów, łuskanie pestek, zakładanie nog na krzesła sąsiadów i t.p. nietaktowne wyczyny — oto plaga niektórych kin naszego miasta. Dowiadujemy się, że Starostwo Grodzkie zwróciło już na to uwagę i w dniach najbliższych zostaną wydane odpowiednie zarządzenia likwidujące stan dotychczasowy.

**NIE REKLAMA, LECZ RZECZYWISTOŚĆ!**

Zamiast użytej garderoby meskiej każdy może otrzymać pierwszorzędne welniane materiały wyrobów bielskich na garnitury, palta męskie i damskie. Na żądanie wszelkie zamiany przeprowadzamy w domu klienta.

Informacji udziela tel. 1649. UWAGA! Sprzedajemy również bardzo tania różna reszta na ubrania.

Białystok, ul. Nowy Świat 10 parter w podwórzu.

**Dr. A. KENIG**  
UROLOG  
Choroby nerek, pęcherza i moczopłciowe  
Białystok, Killińskiego 13, tel. 13-9

Dr. med.  
**H. ŁUKACZEWSKI**  
Choroby nerwowe i wewn.  
Elektroterapia  
Piłsudskiego 17, tel. 9-11  
p o w r ó t i

**„Nadużycia” w B.O.S.O. w świetle dochodzenia sądowego**

W dniu wczorajszym p. p. Wiktor Bubyk, b. komendant i Litman Ostrowski, b. zastępca komendanta B.O.S.O. otrzymali zawiadomienie, że dochodzenie karne, prowadzone przeciwko

mil pan fabrykę i pozbawił stu ludzi pracy nie z tych względów jakimi się par tłumaczy, lecz z przyczyn natury ziośliwej?

Ciekawe co na te pytania odpowiedział na nie fabrykant — wierzymy, że p. Inspektor Swieżawski zbada sprawę gruntownie i o aferze Pinesowej zdanie sam wyrobi.

My ze swej strony zaznaczamy, że do tego smutnego tematu powrócimy w numerze najbliższym.

nim w związku z głośnymi w swoim czasie „nadużyciami” w BOSO, zostało umorzone z powodu braku dowodów winy.

Od komentarzy na ten temat narazie wstrzymujemy się.

**Uśmiercanie ludzi**

Jedno z pism miejscowych podało przed pewnym czasem wiadomość o śmierci w Warszawie znanego na naszym bruku lekarza dr. Piotra Korczyńskiego.

Wiadomość ty podał za tym pismem inny organ prasowy dzięki czemu ta wiadomość o-

biegła całe miasto. Wiadomość okazała się fałszywą. Wiadomości zasięgnięte w Warszawie potwierdziły to.

Obecnie dowiadujemy się, że podobno dr. Korczyński ma zaskarżyć do sądu to pismo, które pierwsze podało wiadomość nieprawdziwą.

**Kupili cegłę, a wywozili gruz betonowy**

W swoim czasie Zarząd Miejski sprzedał przedsiębiorcom Sawickiemu i Paradowiczowi cegłę po rozebranej cerkwi na Placu Wyzwolenia. Znajdował się również tam gruz betonowy

pochodzący z tego samego źródła, a stanowiący własność Zarządu Miejskiego.

Przedsiębiorcy zostawili na placu trochę cegły, a tymczasem wywozili gruz i sprzedawali go przygodnym nabywcom.

Poinformowany o tym Zarząd Miejski wydelegował technika p. Tarasiewicza. Informacje okazały się prawdziwe, o czym złożył swym władzom przełożonym odnośny raport.

Wysokość strat poniesionych przez Zarząd Miejski narazie nie ustalona.

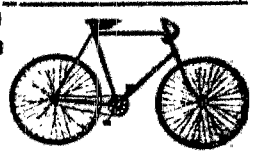
**Dziś w kinach:**

APOLLO — Sama przez życie. P A N — Panny na wydaniu. SWIAT — Jastrząb. GRYF — Dama Kameliowa. POLONIA — List do matki.

**POPIERAJCIE L.O.P.P.**

Maszyny do szycia, rowery pierwszorzędnych firm motorowery i wszelkie części do takowych poleca

**W. WILK,**  
BIAŁYSTOK, Marsz. Piłsudskiego 14.  
Naprawa rowerów, maszyn do szycia. Wykonuje nowoczesne lakierowanie. Zakład mechaniczny przy ul. Wilczej 9.



**STELLA**



**KAWA DLA CIEBIE I TWEGO DZIECKA**

Zadac we wszystkich sklepach spożywczych

**Potrzebni chłopcy**

do roznoszenia gazet, zgłaszać się w Administracji „Wiadomości Białostockich” ul. Marsz. Piłsudskiego 14, w godz. od 12 do 14.

**Dr. Leon Kryński**  
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe  
ul. M. Piłsudskiego 13, tel. 3-67, róg ul. Sosnowej.  
Przyjmuje od 9-11 i 5-7.30.

**dr. WALEWSKI**  
choroby skórne, weneryczne moczopłciowe  
Sienkiewicza 14, tel. 9-49

Dr. med.  
**Anna Indenbaum**  
Sienkiewicza 24, tel. 15-26  
choroby skórno-weneryczne  
Wyłącznie u kobiet  
Przyjmuje 10-2 i 5-7 wiecz.

**3 bezpłatne dodatki**

Każdy czytelnik Wiadomości Białostockich otrzymuje

w Sobotę „Zycie Kobiety” w Niedzielę Świat Przygód we Środę W i o s e n k a

Redakcja i administracja Marsz. Piłsudskiego 14 (wejście od ulicy Kupieckiej, lokal 13. telefon 8-00.

Redaktor i wydawca: Tadeusz Ruszczewski.

Drnk. M. Pruzankiego, Białystok, Marsz. Piłsudskiego 16, tel. 5-21.